

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/ukraina/86387,Petlurowcy-Armia-ukrainska-w-obronie-Polski.html>



Fot. Wikimedia Commons

ARTYKUŁ

Petlurowcy. Armia ukraińska w obronie Polski

OKRES HISTORYCZNY

(1918-1922) Odrodzenie Niepodległej

Autor: MIROSŁAW SZUMIŁO 20.09.2021

Następstwem sojuszu między II RP i Ukraińską Republiką Ludową znanego jako pakt Piłsudski-Petlura był udział sprzymierzonej armii ukraińskiej w wojnie z bolszewikami. Żołnierze ukraińscy latem 1920 r. ramię w ramię z Wojskiem Polskim bronili naszej Ojczyzny przed barbarzyńskim najeźdźcą ze wschodu.

Jesienią 1919 r. armia Ukraińskiej Republiki Ludowej, zmuszona do walki na dwa fronty, uległa przeważającym siłom bolszewików i „białych” Rosjan gen. Antona Denikina. Na dodatek została zdziesiątkowana przez szerzącą się epidemię tyfusu. Na początku grudnia 1919 r. armia i władze URL znalazły się w „trójkącie śmierci” w okolicach Lubaru na Wołyniu, bez możliwości dalszego odwrotu. Na północy znajdowali się bolszewicy, na wschodzie i południu „biali”, na zachodzie – Polacy. W tej sytuacji postanowiono, że zdolne jeszcze do walki oddziały pod dowództwem gen. Mychajły Omelanowycza-Pawłenki wyruszą w tzw. pochód zimowy, czyli partyzancki rajd na tyły Denikina i bolszewików. Żołnierze, którzy z powodu chorób i ran nie mogli wziąć udziału w pochodzie, zostali rozbrojeni przez Polaków i przetransportowani do obozu internowania w Łańcucie, gdzie traktowano ich jako „ochotników obcej przynależności państwowej”. Z kolei Ataman Główny armii URL Symon Petlura 5 grudnia 1919 r. wyjechał do Warszawy na zaproszenie Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego.

Gdy wojska bolszewickie napierały mocno na Lwów, próbując obejść miasto od południa, oddziały armii gen. Pawłenki uderzyły na Rohatyn, żeby zająć przeciwnika z flanki. Po zaciętych walkach Ukraińcy zostali odrzuceni na pozycje wyjściowe, jednakże ściągając na siebie uwagę bolszewików, znacznie ułatwili polskiej 6. Armii skuteczną obronę Lwowa.

W efekcie umowy polsko-ukraińskiej podpisanej w Warszawie w nocy z 21 na 22 kwietnia 1920 r. oraz towarzyszącej jej konwencji wojskowej, wojska polskie i ukraińskie podjęły wspólnie walkę z bolszewikami. Celem tzw. wyprawy kijowskiej było wyzwolenie centralnej Ukrainy spod okupacji bolszewickiej i rozbicie znajdujących się tam sił Armii Czerwonej. Przed rozpoczęciem ofensywy sformowano w Polsce dwie kadrowe jednostki ukraińskie: 6. Siczową Dywizję Strzelców pod rozkazami płk. Marka Bezruczki oraz 2. Dywizję Strzelców, którą dowodził płk Ołeksandr Udowyczenko. Obie dywizje w końcu kwietnia 1920 r. osiągnęły w sumie stan zaledwie 556 oficerów, 3348 żołnierzy, 11 armat i 65 karabinów maszynowych. Ich obecność u boku 60 tys. nacierających żołnierzy polskich miała głównie znaczenie propagandowe.

6 maja 1920 r. swój heroiczny „pochód zimowy” na tyłach wroga zakończyły oddziały gen. Pawłenki,

przebijając się przez linię frontu w rejonie Jampola nad Dniestrem. Pochód trwał pięć miesięcy, w czasie których armia URL przeszła na tyłach wojsk „białych” i „czerwonych” ponad 2,5 tys. km. Po zakończeniu rajdu partyzanckiego znajdowała się w fatalnym stanie: liczyła zaledwie 479 oficerów i 3840 szeregowych, wyposażonych w 12 dział i 81 karabinów maszynowych. Wojsko ukraińskie wymagało zatem odpoczynku i reorganizacji, a przede wszystkim rozbudowy liczebnej oraz dostaw broni i amunicji.



**Wojna polsko-bolszewicka,
Berdyczów, kwiecień 1920. Gen.
Antoni Listowski (pierwszy z
lewej) podczas rozmowy z
atamanem Symonem Petlurą
(drugi z lewej); trzeci z lewej płk
Wołodymyr Salskyi, czwarty - płk
Marko Bezruczko. Ze zbiorów
Narodowego Archiwum
Cyfrowego**

Czas, którego nie było

7 maja Polacy zajęli Kijów, opuszczony przez bolszewików. Dwa dni później w stolicy Ukrainy odbyła się wspólna polsko-ukraińska defilada wojskowa, z udziałem 6. Dywizji Siczowej płk. Bezruczki. Zajęcie Kijowa stanowiło jednak tylko połowę sukcesu. Głównym zadaniem była teraz rozbudowa armii URL, która miał wziąć na siebie obronę własnej ojczyzny, podczas gdy jednostki Wojska Polskiego miały zostać przerzucone na Białoruś, by stoczyć decydujące starcie z Armią Czerwoną.

Piłsudski liczył przy tym na wykorzystanie dość silnej partyzantki antybolszewickiej, sympatyzującej z Petlurą. W liście do premiera Leopolda Skulskiego pisał:

„Ze wszystkich stron donoszą mi o różnego rodzaju oddziałach, które powstają i powstały przed naszym frontem, napadają na cofających się bolszewików, rozbijając ich i walcząc ze zmiennym szczęściem z bolszewikami. Niekiedy oddziały takie dochodzą w swej liczbie do 5–6 tysięcy uzbrojonych ludzi. Niektóre z tych oddziałów meldują się u naszych dowódców, prosząc o rozkazy, wskazówki i ewentualną pomoc”.

Oddziały powstańcze niechętnie wstępowały jednak do regularnej armii i nie chciały podporządkować się dyscyplinie. Z reguły operowały aktywnie na terenie swojego powiatu, nie wychylając się poza jego granice. Chociaż wielu atamanów działało w porozumieniu z władzami URL, to podlegli im chłopcy kierowali się zazwyczaj tylko chęcią rewanżu na lokalnej administracji bolszewickiej.



Gen. Mychajło Omelanowycz-Pawłenko, 1920. Fot. Wikimedia Commons/domena publiczna

W tej sytuacji jedynym sposobem na powiększenie armii ukraińskiej było przeprowadzenie powszechnej mobilizacji. Jednakże opieszałość władz URL i utrudnienia czynione przez polskich dowódców sprawiły, że rozporządzenie o mobilizacji do wojska roczników 1896–1898 ogłoszono dopiero 25 maja i praktycznie nie wprowadzono go w życie. Częściowa mobilizacja została przeprowadzona tylko w powiatach naddniestrzańskich: jampolskim i mohylowskim, dając 6 tys. rekrutów. Na początku czerwca armia ukraińska osiągnęła stan żywieniowy ponad 21 tys. żołnierzy, co oznaczało 10 tys. bagnatów i szabel w stanie bojowym.

Po klęskach bolszewików pod Lwowem i Zamościem armia ukraińska wraz z całym polskim Frontem Południowym ruszyła do ofensywy. Odnosiła przy tym spektakularne sukcesy. 17 września 1920 r. pod Trembowłą Samodzielna Dywizja Konna rozbiła doszczętnie dowództwo i tabory sowieckiej 41. Dywizji Strzelców, biorąc pięciuset jeńców.

Po uzupełnieniach armia URL miała zostać zorganizowana w systemie trójkowym. Trzy sotnie (kompanie) tworzyły kuren (batalion), trzy kurenie – brygadę, trzy brygady – dywizję strzelców. W skład każdej dywizji wchodziły także: brygada artylerii, pułk konny, kuren techniczny (saperzy) i różne służby pomocnicze. Od początku czerwca armię tworzyło sześć dywizji strzelców: 1. Zaporoska, 2. Wołyńska, 3. Żelazna, 4. Kijowska, 5. Chersońska i 6. Siczowa. Żadna z nich nie osiągnęła jednak pełnego stanu etatowego, wszystkie miały charakter kadrowy. Później, podczas walk odwrotowych, utworzono nowe jednostki: Samodzielną Dywizję Konną i 1. Dywizję Karabinów Maszynowych. Siłę ognia poważnie wzmocniły trzy pociągi pancerne: „Karmeluk”, „Zaporożec” i „Czernomorec”. Latem 1920 r. na Polu Mokotowskim w Warszawie sformowano ponadto 1. Zaporoski Samodzielny Oddział Lotniczy, posiadający na wyposażeniu osiem samolotów zwiadowczych produkcji niemieckiej.

Jak słusznie zauważył gen. Tadeusz Kutrzeba:

„z punktu widzenia operacyjnego przegraliśmy na Ukrainie, gdyż nie potrafiliśmy jej obronić do czasu powstania wojska ukraińskiego przeznaczonego do tego zadania”.

Czasu było zdecydowanie za mało, ponieważ już 5 czerwca 1920 r. bolszewicka 1. Armia Konna Siemiona Budionnego przełamała linię frontu na południe od Kijowa i wyszła na tyły wojsk polskich. W tej sytuacji dowódca 3. Armii gen. Edward Rydz-Śmigły nakazał opuszczenie miasta i odwrót na zachód.



Płk Ołeksandr Udowyczenko,
1919. Fot. Wikimedia
Commons/domena publiczna

W obronie Zamościa i Lwowa

Podczas walk odwrotowych armia ukraińska broniła południowego odcinka frontu nad Dniestrem, stanowiąc silną i aktywną osłonę prawego skrzydła wojsk polskich. Cofając się na zachód, jednostki ukraińskie kolejno zatrzymywały się na naturalnych liniach obronnych w postaci rzek wpadających do Dniestru. Zadania powierzane tej armii były coraz trudniejsze. Początkowo broniła 35 km frontu, a po przejściu za Dniestr – ponad 100 km. Szczególnie ciężkie walki toczono na linii Zbrucza, co pociągnęło za sobą znaczne straty w ludziach.

W tym czasie 6. Dywizja Siczowa płk. Bezruczki pozostawała w składzie polskiej 3. Armii i po wycofaniu się z Kijowa walczyła na terenach południowego Polesia. Na początku lipca 1920 r. toczyła ciężkie walki nad rzeką Uborć, broniąc piętnastokilometrowego odcinka frontu na północ od Olewska. W walkach pod wsią Perga z sukcesem odpierała ataki znacznie silniejszej bolszewickiej 58. Dywizji. Męstwo żołnierzy ukraińskich zostało podkreślone w komunikatach operacyjnych Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego. 4 lipca donoszono, że oddziały ukraińskie,

„walcząc bez przerwy prawie przez 12 godzin, odbiły czterokrotnie ataki nieprzyjacielskie. Podczas odpierania ataków dochodziło kilkakrotnie do walki wręcz. Straty nieprzyjaciela bardzo ciężkie”.

W końcu lipca wycieczona dywizja Bezruczki została wycofana do odwodu w rejonie Kowla, a następnie wraz z polską 3. Armią przeszła na drugi brzeg Bugu. Osłaniała tam prawe skrzydło polskiej 7. Dywizji, broniącej Chełma. Obie jednostki dzielnie powstrzymywały napór bolszewickiej 12. Armii. Osłaniały w ten sposób koncentrację dywizji przygotowujących się do słynnego manewru znad Wieprza, który rozstrzygnął losy wojny. 13 sierpnia 6. Dywizja Siczowa uderzyła na nieprzyjaciela w rejonie wsi Czerniejów i Wołkowiany (między Chełmem a Hrubieszowem); zdobyła jeńców, tabory i broń.



Kijów, odzyskany z rąk Rosji bolszewickiej, maj 1920. Symon Petlura podczas rozmowy z gen. Edwardem Rydzem-Śmigłym. Fot. Wikimedia Commons/domena publiczna



Symon Petlura (z lewej) dokonuje przeglądu oddziału Armii Czynnej URL, przed frontem oddziału gen. Iwan Omelanowycz-Pawłenko, Kijów, maj 1920 r. Fot. Wikimedia Commons/domena publiczna

Naczelne Dowództwo WP postanowiło wycofać dywizję z frontu nad Bugiem i skierować na południe dla wzmocnienia armii ukraińskiej gen. Pawłenki. Jedna z dwóch brygad tworzących dywizję zdążyła się

załadować do pociągów i odjechała na południe. 27 sierpnia 1920 r. ze sztabu 3. Armii nadszedł jednak rozkaz następującej treści:

„6. Ukraińska Dywizja Strz. – wstrzymać załadunek i podporządkowawszy sobie wszystkie znajdujące się w rejonie Zamościa polskie jednostki, stworzyć grupę i przyjąć na siebie obronę Zamościa. Wszystkie przybywające do Zamościa jednostki 10-ej dywizji podporządkowywać sobie”.

Na podstawie powyższego rozkazu płk Bezruczko został dowódcą improwizowanej Grupy Zamość. Większa część sił tej grupy wyruszyła z Zamościa na wschód z zadaniem obsadzenia przepraw na rzece Huczwie. Bezruczko pozostał w Zamościu i 28 sierpnia rano został odcięty od podległych sobie jednostek przez 1. Armię Konną Budionnego, która idąc od strony Lwowa, parła w kierunku Lublina i Warszawy, na odsiecz bolszewickim armiom dowodzonym przez Michaiła Tuchaczewskiego.

21 września 1920 r. rozpoczęły się polsko-bolszewickie rokowania w Rydze, w których polska delegacja już na starcie porzuciła ukraińskiego sojusznika, uznając władze USRS. Do czasu wejścia w życie rozejmu armia URL opanowała pas terenu do 150 km na wschód od Zbrucza. Druga wyprawa kijowska była możliwa, ale polscy politycy postanowili za wszelką cenę przerwać wojnę.

Większość jednostek 6. Dywizji Siczowej walczyła z wrogiem na wschód od Zamościa, w rejonie Miączyna i Grabowca. W samym mieście pozostało tylko 400 żołnierzy ukraińskich ze sztabu dywizji i kurenia saperów. Trzon obrony Zamościa stanowił polski 31. Pułk Strzelców Kaniowskich, liczący 2320 żołnierzy i oficerów. Polsko-ukraińską załogą w mieście dowodził jednak płk Bezruczko, jako najstarszy rangą oficer, i wykonał to zadanie znakomicie. Ukraińscy saperzy w ciągu kilku dni postawili wokół Zamościa mocną linię zasieków, a za nimi pobudowali łańcuch silnych gniazd oporu z wygodnie usytuowanymi szańcami.

Budionny popełnił kardynalny błąd, każąc swoim kawalerzystom szturmować miasto. Załoga Zamościa przez trzy dni (29–31 sierpnia) powstrzymywała bolszewickie ataki, co pozwoliło polskiemu dowództwu ściągnąć

dodatkowe jednostki i zamknąć w kotle 1. Armię Konną. Podczas przebijania się oddziałów Budionnego z okrążenia doszło do słynnej bitwy pod Komarowem, która przeszła do historii jako największa bitwa konna XX w.



Oficerowie armii Ukraińskiej Republiki Ludowej podczas wojny polsko-bolszewickiej, 1920. W środku płk Marko Bezruczko, pierwszy z prawej - Symon Petlura. Fot. Wikimedia Commons/domena publiczna

W rozkazie pożegnalnym dowódca 3. Armii gen. Zygmunt Zieliński napisał:

„Spełniała 6. dyw[izja] ukraińska po bohatersku i z całym poświęceniem swoje żołnierskie zobowiązania, tak w walkach zaczepnych, jak i odpornych przeciw bolszewikom, wykonując zawsze chlubnie swoje zadania, a często z własnej inicjatywy zadając wrogom ciężkie ciosy przez dobrze obmyślane i sumiennie wykonane wypadki. Żegnam Dowództwo, Was, Panowie Oficerowie i Żołnierze sprzymierzonej 6. dywizji ukraińskiej, a dziękując za dotychczas poniesione trudy, życzę wam powodzenia i dalszych sukcesów na nowym żołnierskim stanowisku, celem ustanowienia Waszej Ojczyzny”.

Jeszcze większą rolę w obronie Polski przed bolszewicką nawałą odegrały siły główne armii URL, które pod dowództwem gen. Pawłenki broniły w sierpniu 1920 r. prawie stu pięćdziesięciokilometrowego odcinka rzeki Dniestr od granicy rumuńskiej aż do rejonu Mikołajowa. Pozwoliło to na przerzucenie kilku polskich jednostek

na północ, gdzie pod Warszawą i nad Wieprzem rozstrzygały się losy wojny. Armia ukraińska, licząca wówczas ok. 16 tys. żołnierzy, nie tylko odciążała front polski, lecz także osłaniała bardzo ważne strategiczne połączenie kolejowe z Rumunią. Wobec negatywnego nastawienia Niemiec i Czechosłowacji, przez terytorium rumuńskie wiodła jedyna bezpieczna droga, którą mogły bez zakłóceń płynąć do Polski z zachodu Europy dostawy broni, amunicji i innego materiału wojennego. Tą drogą dotarł także słynny transport amunicji z Węgier.

Gdy wojska bolszewickie napierały mocno na Lwów, próbując obejść miasto od południa, oddziały armii gen. Pawłenki podjęły akcję zaczepną. Uderzyły na Rohatyn, żeby zająć przeciwnika z flanki. Po zaciętych walkach Ukraińcy zostali odrzuceni na pozycje wyjściowe, jednakże ściągając na siebie uwagę bolszewików, znacznie ułatwili polskiej 6. Armii skuteczną obronę Lwowa.

Na posiedzeniu Rady Obrony Państwa 11 sierpnia 1920 r. Piłsudski stwierdził:

„Oddziały Petlury biją się równie dobrze jak nasze. Nie widzę żadnej różnicy wartości między nimi a naszymi wojskami”.

Potwierdzali to inni polscy uczestnicy wojny. Według gen. Kutrzeby:

„[Wojska] ukraińskie były się wzorowo, czy na terenach rodzimej Ukrainy, czy pod Zamościem [...], czy oparte o ramię polskie, czy też samodzielnie, wojska te spełniły swój dobrowolnie przyjęty na siebie obowiązek wojennego wykonywania powierzonych im zadań”.

Wspólna ofensywa i samotna klęska

Po klęskach bolszewików pod Lwowem i Zamościem armia ukraińska wraz z całym polskim Frontem Południowym ruszyła do ofensywy. Odnosiła przy tym spektakularne sukcesy. 17 września 1920 r. pod Trembowlą Samodzielna Dywizja Konna rozbiła doszczętnie dowództwo i tabory sowieckiej 41. Dywizji Strzelców, biorąc pięciuset jeńców. W szczególny sposób odznaczył się wówczas chor. Hryhoryj Połtawczenko, który wraz z sześcioma szeregowcami eskortował dwustu jeńców i zdobyczne wozy. Niespodziewanie natknął się na prawie stuosobowy oddział bolszewików. Wykazał się odwagą i niezwykłym sprytem, zmusił

bowiem jeńców do wykrzykiwania ukraińskiego zawołania bojowego „Sława!”, dzięki czemu wróg spanikował i zaczął uciekać. Za ten wyczyn został awansowany do stopnia porucznika.

Armia URL 21 września 1920 r. przekroczyła linię Zbrucza i zdobyła Kamieniec Podolski, a tym samym wróciła na swoje terytorium państwowe. Tego dnia rozpoczęły się jednak polsko-bolszewickie rokowania pokojowe w Rydze, w których polska delegacja już na starcie porzuciła swojego ukraińskiego sojusznika, uznając władzę Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej. Do czasu wejścia w życie rozejmu, tj. 18 października, armia URL opanowała pas terenu do 150 km na wschód od Zbrucza. Druga wyprawa kijowska była możliwa, ale polscy politycy postanowili za wszelką cenę przerwać wojnę.



**Wojna polsko-bolszewicka,
Stanisławów, 5 września 1920.
Józef Piłsudski i Symon Petlura w
otoczeniu polskich i ukraińskich
oficerów. Fot. Wikimedia
Commons/domena publiczna**

Tego dnia Piłsudski w rozkazie pożegnalnym do wojsk ukraińskich napisał:

„Wspólnie przelana krew i groby bohaterów są kamieniem węgielnym na drodze do wzajemnego porozumienia i sukcesu obu narodów. Obecnie po dwóch latach ciężkich walk z barbarzyńskim najeźdźcą, żegnam się ze wspinałymi wojskami Ukraińskiej Republiki Ludowej i stwierdzam, że podczas najcięższych chwil, w nierównej walce niosły one wysoko swój sztandar, na którym wypisane było hasło «Za waszą i naszą wolność», co jest symbolem każdego uczciwego żołnierza”.

Petlura postanowił samodzielnie kontynuować walkę z bolszewikami w oparciu o wyzwolony obszar Podola i ruch powstańczy rozwijający się na tyłach wroga. Miało to szanse powodzenia tylko przy wykorzystaniu czynnika zaskoczenia. Natarcie przełożono jednak na 11 listopada. Bolszewicy zdążyli zgromadzić wystarczające siły i wyprzedzającym uderzeniem zadać śmiertelny cios armii URL. Po dziesięciu dniach zaciętych zmagania prawie 20 tys. Ukraińców wycofało się za Zbrucz i trafiło do polskich obozów internowania. Walka była skończona.

W decydującym momencie wojny oddziały ukraińskie stanowiły tylko ok. 5 proc. wszystkich sił sprzymierzonych, jednak ich udział w polskim zwycięstwie jest niezaprzeczalny. Stąd też wojnę 1920 r. należy w istocie traktować jako polsko-ukraińsko-bolszewicką. Jak stwierdził w swojej książce ukraiński historyk dr Andrij Rukkas:

„Godnym dziedzicem i kontynuatorem tradycji bojowych armii URL powinny zostać współczesne Siły Zbrojne niepodległej Ukrainy, których żołnierze powinni wychowywać się na dokonaniach bohaterów 1920 r.”

Widocznym śladem udziału armii ukraińskiej w obronie Polski w 1920 r. są mogiły petlurowców, którzy polegli w boju lub też zmarli później jako emigranci na polskiej ziemi. Znajdują się one na Cmentarzu Prawosławnym na warszawskiej Woli oraz m.in. w Lublinie, Krakowie, Kaliszu, Aleksandrowie Kujawskim i Pikulicach pod Przemyślem. Wspólną walkę żołnierzy polskich i ukraińskich przeciwko bolszewickiej nawaie ze wschodu upamiętniają co roku harcerze, zapalając znicze na ich grobach w ramach akcji „Płomień braterstwa”.

Tekst pochodzi z numeru 7-8/2020 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ